

Dominik Krysiak

Problem niejednoznaczności źródeł dotyczących osób współpracujących z aparatem bezpieczeństwa PRL na wybranych przykładach księży Kościoła Ewangelicko- Augsburskiego w Diecezji Mazurskiej

Meritum 2, 187-195

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PROBLEM NIEJEDNOZNACZNOŚCI ŹRÓDEŁ DOTYCZĄCYCH OSÓB WSPÓŁPRACUJĄCYCH Z APARATEM BEZPIECZEŃSTWA PRL NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH KSIĘŻY KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W DIECEZJI MAZURSKIEJ¹

W dążeniu do poznania prawdy historycznej, a raczej w procesie zmierzającym do jej jak najbliższego odwzorowania, zawiera się cały sens działalności osób badających przeszłość. Jednak utopią jest osiągnięcie pełnego stadium bezzałożeniowości nauk, tzn. uniezależnienie efektów badań od czynników wewnętrznych (np. emocji, sympatii, antypatii, poglądów politycznych) i czynników zewnętrznych (np. sugestii wydawniczych, zapotrzebowania rynkowego, problemów finansowych). Oczywiście nie można pominąć również podstawowego czynnika wpływającego na pracę historyka, jakim jest baza źródłowa i stan jej zachowania. Przy tak wielu warunkowaniach wpływających na pracę badawczą, jedną z najważniejszych kwestii jest zachowanie jak największej poprawności metodologicznej. To ona bezpośrednio rzutuje na wartość uzyskanych efektów. Doskonałym przykładem do zilustrowania powyższego problemu jest praca z archiwalia-
mi zgromadzonymi w Instytucie Pamięci Narodowej, będącymi spuścizną po aparacie bezpieczeństwa PRL. Celem artykułu jest próba zmierzenia się oraz zasygnalizowania trudności i dylematów, na jakie może trafić historyk wykorzystujący w swojej pracy naukowej materiał źródłowy tej proveniencji. Nie chodzi tu tylko o potwierdzenie autentyczności danego dokumentu i zawartych w nim informacji, gdyż ustalenie tych danych jest już samo w sobie faktem historycznym, dostarczającym określonej wiedzy. Sprawą zasadniczą jest odpowiednio szeroki kontekst narracji oraz umieszczanie faktów w realiach jak najbardziej zbliżonych do rzeczywistości, właściwych dla czasu, w którym miały miejsce².

Historyk dziejów najnowszych, jak zauważył profesor Andrzej Paczkowski, ma tym trudniejsze zadanie, gdyż obszar w którym się porusza jest niezwykle konfliktogenny, szczególnie jeśli chodzi o drażliwą i wywołującą

¹ Jest to zmieniona wersja referatu wygłoszonego podczas obrad Sejmiku Studentów i Doktorantów przy XVIII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich, Olsztyn 19 IX 2009.

² Zob. M. Kula, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004.

najwięcej emocji sprawę biografistyki³. Aluzja wydaje się być oczywista. Mówiąc wprost chodzi tu o niezwykle medialną kwestię lustracji osób np. z kręgów politycznych, kościelnych czy też ze środowisk naukowych. Jest to z pewnością zagadnienie interesujące, z którym wiąże się bezpośrednio tzw. misja odkłamywania historii. Poczucie tejże misji, a co za tym idzie celowości wykonywanej pracy jest niezbędna dla każdego człowieka, zwłaszcza rozpoczynającego życie zawodowe. Dlatego niezmiernie ważnym elementem w tej pracy jest świadomość zagrożeń, na jakie jest narażony historyk, a które wynikają ze zwykłej ludzkiej natury. Wystarczy dla przykładu wymienić tylko kilka z nich: chęć zdobycia rozgłosu w środowisku naukowym, popularność w mediach, duży nakład wydawniczy, ograniczenie się do omówienia np. samej teczki osobowej tajnego współpracownika (TW), nie sięgając do innych materiałów źródłowych. Nie bezpodstawne zatem jest stawianie pytania o granicę między pracą historyczną a publicystyczną. Źródła, o których jest mowa w artykule są niezwykle wymagającymi, a ich opracowanie jest czasochłonne, choćby ze względu na konieczność weryfikacji zawartych w nich informacji przez porównanie z innymi dokumentami. Jednak punktem wyjścia do badań szczegółowych powinno być zapoznanie się z szerokorozumianą literaturą przedmiotu oraz specyfiką nazewnictwa, charakterystyczną dla organów bezpieczeństwa PRL. Niezbędna jest również wiedza na temat działalności kancelaryjnej tych struktur tzn. dotycząca rodzajów i sposobów wytworzenia oraz późniejszego archiwizowania dokumentacji⁴.

Powyższe spostrzeżenia można zilustrować na wybranych przykładach współpracy księży Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Diecezji Mazurskiej. Problematyką tą w skali całego kraju zajął się m.in. Jan Szturc, który wskazuje na wielowymiarowość zagadnienia oraz różnice w stosunku SB do Kościołów Ewangelicko-Augsburskiego i Rzymsko-Katolickiego. W swojej pracy natknąłem się na sytuacje, w których informacje zawarte w dokumentach wytworzonych np. przez SB wzajemnie się wykluczały lub jednoznaczna ocena działalności tajnego współpracownika była niemożliwa. Należało zatem przeprowadzić kilkustopniową analizę, począwszy od zbadania wiarygodności i kompletności akt, postawienia pytań o celowość werbunku, motywy podjęcia i przebieg współpracy oraz jej ocenę⁵.

Przykład pierwszy. W doniesieniu na księdza Władysława Pilcha – proboszcza parafii ewangelickiej w Mikołajkach – tajni współpracownicy SB oskarżają go o działania zmierzające do oddania kościoła katolikom, przesadny materializm i zmuszanie parafian do uiszczania niebotycznych sum

³ Dyskusja panelowa: PRL – forma państwowości polskiej czy zewnętrznej okupacji?, XVIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Olsztyn 19 IX 2009.

⁴ Zob. *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006; M. Kula, *Historia moja miłość (z zastrzeżeniami)*, Lublin 2005.

⁵ Zob. J. Szturc, *Duchowni Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL wobec Służby Bezpieczeństwa (1956–1989)*, [w:] *Polski protestantyzm w czasach nazizmu i komunizmu*, red. J. Klaczkow, Toruń 2009, s. 276–307.

na kościół. Natomiast w dokumentach olsztyńskiego Wydziału do spraw Wyznań odnalazłem pismo tegoż pastora, w którym kategorycznie sprzeciwia się oddaniu świątyni pisząc, że na żaden „handel” kościołami się nie zgadza. W efekcie ksiądz nie dopuścił do zamiany kościoła na mniejszą kaplicę użytkowaną przez katolików⁶. Ponadto we wspomnieniach wiernych, ten sam duchowny jest przedstawiany jako osoba niezwykle życzliwa i pomocna, która nigdy nie odmówiła im wsparcia finansowego. Oczywisty jest tu wymiar subiektywności donosów, które skądinąd poddane odpowiedniej krytyce są materiałem dostarczającym ciekawych informacji pod kątem chociażby socjologicznym⁷.

Innym problemem jest sposób przedstawienia skrajnie różnych przypadków nawiązania współpracy z organami bezpieczeństwa PRL. Podstawową kwestią jest przedstawienie całego procesu podjęcia współpracy. Podanie samej „suchej” informacji, jak już wspomniałem, godzi w rzetelność pracy historyka. Za przykład posłużą dwaj księża Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Diecezji Mazurskiej – ponieważ ich relacje z władzami państwowymi były dodatkowo warunkowane specyfiką obszaru, na którym pełnili swoją służbę (Mazury) oraz pochodzeniem narodowościowym wiernych. Warto wspomnieć, że Kościół ten po II wojnie światowej pełnił rolę polonizatora ludności rodzimej zamieszkującej Ziemię Zachodnie i Północne. Od skuteczności i efektów działania na tym polu była uzależniona pozorna przychylność władz państwowych wobec luteran.

Sprawa przedstawienia przebiegu i oceny kontaktów z aparatem bezpieczeństwa PRL pastora Wilhelma Firli, wydaje się na pozór oczywista. Zachowała się bowiem cała dokumentacja dotycząca tego zagadnienia, według której można stwierdzić, że był on tajnym współpracownikiem o pseudonimie „Wilman”. Zapoznanie się z teczką personalną i teczkami pracy „Wilmana”, dało zdecydowanie szerszą perspektywę badawczą, a tym samym problem oceny i ustalenia zakresu współpracy księdza był nieco mniejszy. W drugim przypadku wspomnianego już wcześniej księdza Władysława Pilcha zadanie okazało się zdecydowanie trudniejsze. Istnieje bowiem wiele wątpliwości co do nawiązania i przebiegu tej współpracy. Nie zachowały się ani teczka personalna, ani teczka pracy. Zapisy ewidencyjne świadczą

⁶ Archiwum Państwowe w Olsztynie, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (Wydział do spraw Wyznań) (dalej: APO, PWRN, WdsW), 444/55, k. 56, Pismo ks. W. Pilcha do WdsW PWRN w Olsztynie, 21 II 1972.

⁷ Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Białymstoku (dalej: IPN Bi) 06/32, k. 21, Notatka służbowa z odbytego spotkania z TW „Syrena” w dniu 9 IV 1970 r.; ibidem, k. 23, Notatka służbowa z odbytego spotkania z TW „Jan” w dniu 11 VI 1970 r.; ibidem, k. 18, Notatka służbowa z odbytego spotkania z TW „Wilman”, 3 II 1970; ibidem, k. 51, Notatka służbowa z odbytego spotkania z TW „Wilman” w dniu 29 XI 1971 r.; ibidem, k. 5, Notatka służbowa ppor. S. Skwierczyńskiego, 20 IX 1963; ibidem, k. 6, Pismo do naczelnika wydziału II-go SB KW MO w Olsztynie, 2 IV 1965; ibidem, k. 49, Notatka służbowa z odbytego spotkania z TW „Jan”, 5 VII 1971; ibidem, k. 62, Notatka służbowa z odbytego spotkania z TW „Janusz”, 21 III 1972; ibidem, k. 14, Wyciąg z notatki służbowej ze spotkania z TW „Janusz” z dnia 15 X 1969 r.

o zniszczeniu tych akt w ramach zwykłej procedury brakowania materiałów dotyczących nieefektywnych źródeł informacji. Fakt zarejestrowania w jednym i drugim przypadku był oczywisty, jednak ocena współpracy tych księży z aparatem bezpieczeństwa, wydaje się zgoła odmienna. Punktem wyjścia było bliższe przyjrzenie się życiorysom duchownych. Wilhelm Firla, student teologii, w czasie II wojny światowej posiadał tzw. III grupę narodowości niemieckiej (obejmowała ona osoby autochtoniczne, uważane przez Niemców za częściowo spolonizowane »Ślązacy i Kaszubi«). Odmowa podpisania tzw. volkslisty mogła być uznana za „zdradę rasy” i zakończyć się wysłaniem całej rodziny do obozu koncentracyjnego). Aby uniknąć represji (równoznacznie można użyć stwierdzenia pod przymusem), Firla od 1941 roku, aż do kapitulacji Niemiec, służył w Wehrmachcie. W randze starszego strzelca walczył na froncie wschodnim. Następnie dostał się do niewoli radzieckiej, z której powrócił prawdopodobnie pod koniec 1945 roku. W 1946 roku został ordynowany na księdza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. W 1952 roku oddelegowano go na Mazury, gdzie objął probostwo parafii w Sorkwicach. Przeniesienie to można wiązać z trwającą wówczas „akcją mazurską”⁸. Jednym z rezultatów „akcji” było zwiększenie liczby księży luterańskich na Mazurach, a przez to próba zintensyfikowania działalności polonizatorskiej. Służby szybko zainteresowały się księdzem Firlą. Wobec miernych efektów „akcji mazurskiej”, podobnie jak jego konfratry, również i on był oskarżany o brak zaangażowania w pracę polonizatorską wśród Mazurów, a nawet używanie podczas nabożeństw języka niemieckiego oraz utrzymywanie kontaktów z księżmi z RFN. Ponadto pojawiły się wobec niego zarzuty o działalność antypaństwową, mniej lub bardziej domniemane nadużycia materialne, czy nawet niemoralne prowadzenie się. Wszystkie powyższe czynniki złożyły się na podstawę szantażu, który w okresie stalinowskim był jedną z metod pozyskiwania współpracowników. Trudno dziś ustalić czy miały one odzwierciedlenie w rzeczywistości. Zastraszony pastor, któremu postawiono warunek podpisania zobowiązania lub wszczęcie postępowania karnego i areszt, bez namysłu wybrał pierwszą możliwość. Później w jednym ze sprawozdań oficer prowadzący „Wilmana” przyznał, że kompromitujące duchownego materiały były „nieaktualne”. Można zatem wnioskować, że przynajmniej część rzeczy, o które go oskarżano istotnie wydarzyło się, ale miały one charakter precedensowy.

⁸ W 1951 roku Urząd do spraw Wyznań zainicjował tzw. akcję mazurską, która miała definitywnie zwalczyć język niemiecki w nabożeństwach i czytelnictwie oraz rozpropagować pismo ewangelickie „Strażnicę Ewangeliczną”. Pośrednio akcja ta wymierzona była w metodystów i inne protestanckie wyznania, bądź to z powodu powszechnego używania języka niemieckiego, bądź utożsamiania ich z Kościołami zachodnimi, głównie amerykańskimi. Według jej założeń wszyscy protestanci powinni znaleźć się w strukturach Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego jako rdzennie polskiego. Przewidywano również specjalne szkolenia i kursy dla diakonów, zamierzających pracować na terenie Mazur. Działania związane z „akcją mazurską” nadzorował ksiądz Zygmunt Michelis, na szczeblu diecezjalnym koordynował ją ksiądz Robert Fiszkał.

W każdym razie ksiądz zgodził się podpisać zobowiązanie. Jednak w tym przypadku strach zamienił się w pewien rodzaj ekscytacji. Współpraca z organami bezpieczeństwa stała się dla księdza źródłem dochodów i sposobem na spokojne i bezpieczne życie. O kontaktach pastora z oficerami służb doskonale wiedziała jego żona, miał więc pewien komfort działania. „Wilman” szybko zaczął donosić na swoich parafian, sporządzał charakterystyki, które często ich kompromitowały. Sugerował kto stanowi zagrożenie dla ustroju państwa, prowadzi nielegalną działalność rozpowszechniając np. pisma w języku niemieckim, informował o przejawach tzw. rewizjonizmu. Zdawał rzeczowe relacje z przebiegu wizyt zagranicznych księży, najczęściej z RFN, w jego parafii. Krytykował pastorów z innych parafii, którzy przyjmowali pomoc charytatywną z państw określanych wówczas kapitalistycznymi. Służby oceniały „Wilmana” niezwykle pozytywnie twierdząc, że był źródłem cennych i ciekawych informacji na temat księży i całego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Diecezji Mazurskiej. Podkreślano, że z powierzonych zadań bardzo dobrze się wywiązywał, był sprawdzonym i pewnym źródłem informacji, które chętnie przekazywał prowadzącym go funkcjonariuszom. Był on również regularnie, kilkakrotnie w roku, wynagradzany pieniężnie i rzeczowo, na co chętnie się godził. Współpraca „Wilmana” ze służbami trwała nieprzerwanie, aż do lat 80-tych XX wieku. Nigdy nie został zdekonspirowany⁹.

Sprawa współpracy księdza Władysława Pilcha jest bardziej skomplikowana. Po wybuchu II wojny światowej zdecydowanie odmówił podpisania niemieckiej listy narodowej, za co został w 1940 roku aresztowany i wywieziony na roboty przymusowe do III Rzeszy. Na Mazury przybył w 1946 roku. Początkowo został administratorem a następnie proboszczem parafii w Mikołajkach. Uwagę służb zwrócił w 1947 roku w wyniku informacji przekazanych przez agentkę „Szwed” (Mazurkę będącą jego parafianką). Doniesienia dotyczyły wypowiedzi księdza Pilcha, w których źle oceniał politykę komunistów wobec religii i Kościołów, krytykował Związek Radziecki i władze polskie. Ponadto duchownego podejrzewano o współpracę z obcymi służbami. Przykład ten doskonale obrazuje jak organa bezpieczeństwa samoistnie kształtowały obraz rzeczywistości, w której istniało ciągle zagrożenie ze strony domniemych wrogów, najczęściej agentów obcych państw. Donosy agentki „Szwed” stały się podstawą szantażu. Pastorowi w 1948 roku, przedstawiono zgromadzone na jego temat materiały, które jak przyznawali sami funkcjonariusze „w rzeczywistości niczym go nie kompromitowały i były poważnie naciągane”¹⁰. Zebrane w postępowaniu przygo-

⁹ IPN Bi 0088/2567/1; IPN Bi 0088/2567/2, Teczka personalna i pracy TW „Wilmana”. M.in. kwestionariusz agenta/informatora ze zdjęciem ks. W. Firli, podpisane przez niego odręcznie sporządzone zobowiązanie do współpracy, życiorys, wykaz nagród i gratyfikacji finansowych TW „Wilmana” z lat 1962–1988.

¹⁰ IPN Bi 084/100, k. 162–163, Raport okresowy kierownika sekcji V-jej wydziału V-go PUBP w Mrągowie za okres od 15 XII do 31 XII 1947 r.; ibidem, k. 168, Raport okresowy kierownika sekcji V-jej wydziału V-go PUBP w Mrągowie za okres od 1 I do 15 I 1948

towawczym dane, szczególnie na temat rodziny, wykorzystywano wówczas bez skrupułów. Z materiałów Instytutu Pamięci Narodowej wynika, że podczas tego spotkania ksiądz Pilch uległ szantażowi i został zarejestrowany jako informator o pseudonimie „Gruda”. Podpisał on również zobowiązanie do współpracy. Głównym zadaniem „Grudy” miało być operacyjne rozpracowanie charytatywnych misji zagranicznych. Ponadto zamierzano wykorzystać go w działaniach kontrwywiadowczych wobec środowiska ludności rodzimej pod kątem tzw. rewizjonizmu niemieckiego, jak również w inwigilacji duchowieństwa ewangelickiego. I tu pojawia się problem. W przypadku „Grudy” zachowały się szczątkowe doniesienia dotyczące pomocowych misji zagranicznych, których autorstwo można by przypisać temu informatorowi, a przecież w tym celu został pozyskany. Nieliczne zapisy świadczące, że źródłem informacji był „Gruda”, nie są doniesieniami o charakterze bezpośrednim, nie widnieje na nich także jego podpis.

Można odnieść wrażenie, że informacje przekazane przez „Grudę” nie kompromitowały Kościoła, a tym bardziej poszczególnych osób, nie różniły się też zasadniczo od sprawozdań posiadanych już na przykład przez Urząd Wojewódzki. Dziwną i nie do końca wyjaśnioną sprawą jest fakt aresztowania w 1952 roku księdza Pilcha za rozpowszechnianie druków zawierających wrogie, antypaństwowe treści. Zarzuty zostały oparte na artykułach 23. §1. i 24. §1. tzw. Małego Kodeksu Karnego¹¹. Dochodzenie oczywiście nie wykazało żadnych dowodów świadczących o prowadzeniu przez księdza nielegalnej działalności i w styczniu 1953 roku opuścił więzienie. Sprawę umorzono na podstawie amnestii z 12 stycznia 1953 roku. Jesienią 1953 roku funkcjonariusze bezpieczeństwa nie nawiązali już kontaktu z „Grudą”. Sporządzony w 1957 roku przez majora Jana Najdera¹² (Inspektora Służby Bezpieczeństwa KW MO w Olsztynie) raport po spotkaniu z „Grudą” jest jedynym w miarę obszernym źródłem rzucającym światło na dotychczasową

r.; IPN BI 084/395, k. 172, Meldunek sytuacyjny nr 14 referatu I-go sekcji II-giej PUBP w Mrągowie do WUBP w Olsztynie za okres od 5 I 1948 r. do 15 I 1948 r.; IPN Bi 084/335, k. 81, Raport z odbytego w dniu 12 IV 1957 r. spotkania kontrolnego z inf. ps. „Gruda”, 25 IV 1957.

¹¹ Dekret z dnia 13 VI 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa, [w:] Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, nr 30, poz. 192, Warszawa, dnia 12 VII 1946 r. – „Art. 23 . § 1. Kto rozpowszechnia lub w celu rozpowszechniania sporządza, przechowuje lub przewozi pisma, druki lub wizerunki, nawołujące do popełnienia zbrodni lub pochwalające zbrodnię lub których treść ma pozostawać tajemnicą wobec władzy państwowej albo które zawierają fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelnych organów podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3. § 2. Jeżeli czyn, określony w paragrafie poprzedzającym, spowodował wielką szkodę dla Państwa sprawca podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub więzienia dożywotniego. Art. 24 . § 1. Kto przechowuje pisma, druki lub wizerunki, wymienione w art. 23 podlega karze do lat 5. § 2. Nie popełnia przestępstwa, kto przechowuje takie przedmioty w celach usprawiedliwionych jego zawodem”.

¹² Jan Najder: zob. *Twarze olsztyńskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Olsztynie. Informator Personalny*, red. P. Kardeła, oprac. R. Gieszczyńska [i in.], Białystok 2007, s. 57.

współpracę księdza Pilcha. Trzeba jednak pamiętać o jednostronnym charakterze tego dokumentu. Nie można go skonfrontować z innymi materiałami, co stanowi swoisty dylemat w pracy historyka. Z raportu dowiadujemy się, że „Gruda” podpisał w 1948 roku zobowiązanie do współpracy, które na jego prośbę zostało mu następnie zwrócone. Jednak służby zapobiegawczo zrobiły fotokopię dokumentu (nie została odnaleziona przez autora). Oprócz informacji o ewentualnym zwrocie kosztów paliwa związanych z dojazdem na miejsce spotkania z oficerem służb, nie ma też mowy o wynagradzaniu informatora. Brak też oceny jego przydatności jako informatora. Na tym spotkaniu „Grudzie” powierzono zadanie pozyskania informacji na temat ziemkstw niemieckich. Jednak jego współpraca tuż po tej rozmowie została zakończona, gdyż w kolejnym sprawozdaniu z października 1957 roku stwierdzono, że informator „zdekonspirował się”. W konsekwencji na początku 1958 roku służby formalnie zakończyły współpracę z „Grudą”¹³.

Nie ulega wątpliwości, że ksiądz Pilch usiłował prowadzić z władzami swoistą grę, która być może w większym stopniu była sposobem na przetrwanie w tych trudnych czasach niż próbą przechytrzenia funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa. Duchowny w zasadzie pozorował współpracę, chcąc mieć względny spokój i możliwość wypełniania swoich obowiązków duszpasterskich. W jednej z charakterystyk sporządzonych przez referat służby bezpieczeństwa KP MO w Mrągowie napisano wprost, że „*był dwulicowym wobec naszych organów*”¹⁴. O tym, że ksiądz Pilch nie sprawdził się jako źródło operacyjne, przemawia również fakt, iż po współpracy – zwłaszcza owocnej – pozostawały ślady w licznych sprawozdaniach, raportach czy meldunkach, również w innych wydziałach, nie tylko w tym, który zwerbował informatora. Potwierdzają to zapisy pochodzące z założonego w 1969 roku kwestionariusza ewidencyjnego o kryptonimie „Niepewny”, którego celem było zebranie materiałów obciążających księdza Władysława Pilcha, a następnie postawienie mu zarzutów i ponowne aresztowanie. Kilkuletnie inwigilowanie księdza, także przez wspomnianego wcześniej „Wilmana”, nie przyniosło rezultatów. Tajni współpracownicy w swoich doniesieniach nie stwierdzali antypaństwowych wystąpień pastora. W 1976 roku przychylnie rozpatrzono wniosek o zakończeniu prowadzenia kwestionariusza ewidencyjnego. Jednak w uzasadnieniu czytamy: „*W wyniku dokładnej analizy posiadanych na ob. P. materiałów i ocenie jego możliwości oraz*

¹³ IPN Bi 084/335, k. 81–83, Raport z odbytego w dniu 12 IV 1957 r. spotkania kontrolnego z inf. ps. „Gruda”, 25 IV 1957; ibidem, k. 106, Sprawozdanie o wynikach realizacji wniosków pokontrolnych przez referat bezpieczeństwa KP MO w Mrągowie, 27 X 1957; IPN Bi 084/250, k. 28–29, Sprawozdanie z pracy referatu bezpieczeństwa KP MO w Mrągowie za okres od 1 VII 1957 r. do 30 IX 1957 r.; IPN Bi 072/4/11, Dziennik archiwalny teczek personalnych i pracy agentury wyeliminowanej 1957–1966; poz. 24, k. 434, nr kolej. (arch.) – 24.434, data wpisu 27 II 1958, PS Gruda, Mrągowo, tecki: personalna – I szt., pracy – I szt.

¹⁴ IPN Bi 06/32, k. 71, Charakterystyka posiadanych materiałów na figuranta kwestionariusza ewidencyjnego kryptonim „Niepewny” nr 3994 wraz z kierunkowym planem przedsięwzięć operacyjnych, 3 V 1972.

postawy obywatelskiej pozyskano w/w w charakterze tajnego współpracownika z pseudonimem »Longin«”. Współpraca ta miała trwać w latach 1976–1980 i została zakończona ze względu „na brak możliwości operacyjnych”. Możemy z tego wnioskować, że wytworzyła się sytuacja podobna do tej sprzed kilkudziesięciu lat, choć w tym przypadku istnieje prawdopodobieństwo braku rzeczywistej współpracy lub niewykorzystywania przez służby tego źródła. Niestety i tym razem odnośne archiwalia (jeden tom) poddano w 1983 roku procedurze brakowania¹⁵.

Konkludując, przedstawione powyżej losy obydwu księży wskazują, jak niejednoznacznie można oceniać współpracę z organami bezpieczeństwa PRL. Czy zatem historyk może rzetelnie przedstawić dane fakty ograniczając się tylko do stwierdzenia zaistnienia samej współpracy, pomijając omówienie okoliczności jej nawiązania oraz jej przebieg? Nie ulega wątpliwości, że dokumenty te mają dużą wartość badawczą. Jednak, jak każde źródło, wymagają krytycznej analizy. Trzeba pamiętać, że sporządzali je funkcjonariusze bezpieczeństwa, najczęściej na podstawie doniesień agencjonalnych lub swoich bezpośrednich kontaktów z księżmi. Niektóre fakty przedstawiano więc jednostronnie i bardzo subiektywne. Nie bez znaczenia jest tu również poziom intelektualny twórców tej dokumentacji i lata, w których została sporządzona. Pod tym względem widoczna jest różnica między okresem do końca lat 50-tych XX wieku i późniejszym, kiedy to wzrosła liczba funkcjonariuszy z wykształceniem wyższym (pomijam tu aspekt jakości tego wykształcenia)¹⁶.

Przed historykiem badającym dzieje najnowsze stoi trudne zadanie. Najważniejsze jednak podczas badań jest stawianie pytań, na przykład dlaczego ktoś podjął współpracę, kim był ten człowiek, w jakim środowisku żył, co mogło wpłynąć na jego postępowanie itp. Dzięki temu nie ograniczymy się do przedstawienia tylko faktograficznego obrazu rzeczywistości, liczb, nazwisk i numerów teczek TW. Zasadniczym problemem jest uświadomienie sobie, że badania historii najnowszej są badaniami na „żywym organizmie”. Co za tym idzie, należałoby zachować pewną dozę samokrytycyzmu i świadomość odpowiedzialności za słowo. Warto tu również podkreślić, że zdecydowanie łatwiej na podstawie dokumentacji wytworzonej przez organa bezpieczeństwa PRL jest mówić o ofiarach, informatorach czy

¹⁵ IPN Bi 06/32, k. 128–130, Ocena uzyskanych materiałów dot. figuranta kwestionariusza ewidencyjnego kryptonim „Niepewny”, 7 I 1975; ibidem, k. 142, Wniosek o zakończeniu prowadzenia kwestionariusza ewidencyjnego nr SU-261/75 dot. ob. Pilch Władysława s. Pawła pastora kościoła ewangelickiego w Mikołajkach; IPN Bi 064/11/6, Protokoły brakowania akt z pionu MO i SB w roku 1983 – protokół brakowania akt Nr 28/83 – Dział I SB z dnia 22.04.1983 r., k. 87/v, poz. 9504; Dziennik rejestracyjny WUSW w Suwałkach (pierwotny), poz. 900 – data rejestracji: 27.04.1976, nazwa jednostki rejestrującej Wydz. II, kategoria TW, PS. Longin, data zdjęcia z ewidencji 12.11.1980. nr arch. lub jedn. I-1005; 12 XI 80. Rejestrowany do Nr 900 przez Wydział II KWMO Suwałki. Zdjęto z ewidencji 19 X 80 r. z braku możliwości operacyjnych. Materiały w archiwum Wydz. „C” KWMO Suwałki Nr I 1005.

¹⁶ J. Szturc, op. cit., s. 276–279.

tajnych współpracownikach niż o samych funkcjonariuszach. Często nie wymienia się nawet nazwisk lub pisze się o ich bezosobowo. A to właśnie ten system i ci ludzie, którzy go bezpośrednio tworzyli, są bezsprzecznie odpowiedzialni za przestępstwa kryminalne, krzywdy fizyczne, morderstwa, za wyrządzone szkody moralne, łamanie charakterów, zmuszanie ludzi do współpracy, za losy osób, o których była mowa.

Przy tych wszystkich wątpliwościach i problemach metodologicznych jedno jest pewne, a mianowicie to, że zbrodnie dokonane przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej winny być w końcu ujawnione i w miarę możliwości osądzone.